

Ireneusz Sudak

Odzyskanie pieniędzy z Zondacrypto nie będzie ani proste, ani tanie, ani nie ma gwarancji sukcesu. Jaki będzie rezultat, sugerują losy klientów platformy FutureNet czy AmberGold – większość osób do dziś walczy o pieniądze.

Media, głównie „Wyborcza”, piętnowały Zondacrypto, ale państwo zawiodło, bo prokuratura umarzała postępowania po zawiadomieniach Komisji Nadzoru Finansowego. Dziś do gry wchodzi prawnicy, którzy niczym psy gończe tropią ślady Zondacrypto na całym świecie. Najważniejsze pytanie brzmi: gdzie jest 76 mln zł, które wypłynęły z giełdy w ostatnim czasie?

Duże pieniądze czekają na odzyskanie

Właściciel Zondacrypto nie ma rady nadzorczej, a problem z wypłatą pieniędzy mają niektórzy polscy olimpijczycy. W sumie kwota strat polskich klientów może sięgać 350 mln zł – informuje prokuratura.

Czy warto iść po pomoc prawną? Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy: gdy kwota jest mała, gra o zwrot pieniędzy może nie być warta świeczki, ale jeśli ktoś ma większą sumę, liczoną np. w kwotach pięciocyfrowych, nie warto się poddawać. Nawet jeśli prawnik weźmie kilka procent, to praktycznie nie ma innej drogi.

Koszty? Konsultacja od 500 zł, a wyceńna indywidualna zależy od skali sprawy. Pozew o zapłatę od estońskiej spółki? Oplata sądowa to 5 proc. wartości przedmiotu sporu, do tego gaża prawnika.

Oficjalne dane finansowe właściciela Zondacrypto, spółki BB Estonia Trade OÜ, sugerują, że firma nie dysponuje takimi pieniędzmi (350 mln zł), żeby spłacić wszystkich klientów. Ci klienci właśnie stają się wierzycielami giełdy kryptowalut. Na późniejszym etapie dochodzenia roszczeń (np. w razie ewentualnego ogłoszenia upadłości) tylko ten, kto udowodni, że rzeczywiście wpłacił pieniądze i próbował je odzyskać, będzie miał umocowanie prawne do walki o swoje środki. Jak się do tego przygotować?

Porady kilku prawników, z którymi rozmawialiśmy, są jednoznaczne: należy zrobić wszystko, by pokazać, że zależało nam na odzyskaniu pieniędzy.

– Przede wszystkim klienci powinni dopełnić aktów staranności wynikających z regulaminu Zondacrypto, czyli złożyć stosowną reklamację, powołując się zarówno na samą treść regulaminu, jak i na polską ustawę o prawach konsumenta, a w szczególności na zapis mówiący o milczącym uwzględnieniu reklamacji w przypadku braku odpowiedzi – mówi nam mec. Krzysztof Piotrowski, doradca restrukturyzacyjny. – Działania poboczne to złożenie skargi do estońskiego odpowiednika KNF (Finantsinspektion). Można również rozważyć zawiadomienie polskiej prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa przywłaszczenia – dodaje. Wzorem takich skarg i reklamacji dzielą się użytkownicy grup dla poszkodowanych przez Zondacrypto.

Oddzielną skargę można zgłosić do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, powołując się na niedozwolone zapisy w umowie. Teoretycznie można skarżyć się też do polskiego KNF – tyle że Komisja nie nadzoruje rynku kryptowalut, nie ma ku temu umocowania w prawie. KNF składała zawiadomienia do prokuratury na działalność Zondacrypto, ale te śledztwa były umarżane, bo wcześniej (mówimy o 2025 roku) prokuratura nie dopatrzyła się nieprawidłowości.

Pierwsze informacje o opóźnieniach wypłat pojawiły się na przełomie roku. Py-

Gdzie się podziało 76 milionów?



FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

– W filmie „Casino Royale” Bond spotyka Le Chiffre’a w Ocean Clubie na Bahamach. Wyspa nieprzypadkowo jest scenografią prania pieniędzy, znikania ludzi i załatwiania spraw, których nigdzie indziej nie dałyby się załatwić dyskretnie – mówi mec. **Robert Nogacki**. Zondacrypto miała tam swoją spółkę.

taliśmy KNF, czy dostawała indywidualne skargi klientów na Zondacrypto, ale Komisja nie udziela takich informacji.

Mecenas **Robert Nogacki**, który przeświadczył estońskie sprawozdania właściciela Zondacrypto, radzi gromadzić wszelkie cyfrowe ślady: historię konta, korespondencję z giełdą, potwierdzenia wpłat, screeny sald itp. Nie zaszkodzi też skarga do UOKiK.

Wysłanie reklamacji, skarg i archiwizacja dowodów to działanie minimum. Od tego momentu będzie tylko trudniej.

Firma z Estonii, ale sąd może być w Polsce

Polska jest członkiem Unii Europejskiej, co oznacza, że firma zarejestrowana (mająca siedzibę) w jednym kraju może świadczyć usługi na terenie całej UE. Tak było w przypadku właściciela Zondacrypto, estońskiej spółki BB Trade Estonia OÜ z Tallina. Co to oznacza w praktyce?

– Że estoński sąd jest właściwy na podstawie siedziby pozwanego. Ale Polska jest jurysdykcją silniejszą, niż mogłoby się wydawać. Nie tylko dlatego, że polscy konsumenci mogą pozywać przed sądem swojego miejsca zamieszkania, ale też dlatego, że Polska generuje ok. 77 proc. przychodów giełdy – mówi Robert Nowacki.

– W dalszej kolejności należy rozważyć już konkretne działania procesowe pro-

wadzące do odzyskania, a co najmniej zabezpieczenia zwrotu należności. Chodzi tutaj o złożenie przed polskim sądem pozwu o wydanie europejskiego nakazu zapłaty oraz wniosku o udzielenie europejskiego nakazu zabezpieczenia – mówi nam Krzysztof Piotrowski.

Niemniej jednak to estoński sąd będzie rozpatrywał ewentualny wniosek o ogłoszenie upadłości, który może zgłosić wierzyciel spółki albo zarząd. W Estonii będzie się też toczyć ewentualne postępowanie dotyczące zawarcia układu z wierzycielami.

– Taki wniosek robi dwie rzeczy. Sąd może powołać tymczasowego syndyka, od tego momentu każdy ruch majątkiem jest obserwowany, a zarząd odpowiada za niego osobiście. Uruchamia to też mechanizm okresów podejrzanych, syndyk sięga wstecz i kwestionuje transakcje z ostatnich miesięcy, w których spółka wypłacała coś bez ekwiwalentu, najczęściej podmiotom powiązanim – mówi nam radca prawny Bartosz Stasiak.

Odpowiedzialność zarządu

Sytuacja jest dodatkowo skomplikowana przez strukturę właścicielską. BB Trade Estonia OÜ należy do Divisio Holding AG. To firma, która ma siedzibę w Szwajcarii w miejscowości Zug przy ulicy Baarerstrasse 78. Kanton Zug znany jest z przychylności dla inwestorów kryptowalutowych i niskich podatków.

Do kogo należy Divisio Holding? To Zondacrypto świadomie ukrywała. „Informacje te stanowią tajemnicę przedsiębiorstwa oraz pozostają chronione ze względów bezpieczeństwa” – brzmiała odpowiedź Zondacrypto. Jak wynika ze szwajcarskich dokumentów rejestrowych, jedynym właścicielem Divisio Holding jest... Przemysław Kral. – Przemysław Kral łączy trzy funkcje: jest prezesem operatora w Estonii, beneficjentem rzeczywistym szwajcarskiej matki oraz prezesem polskiej spółki z grupy. Wobec niego osobiście można kierować roszczenia odszkodowawcze z klasycznego polskiego prawa cywilnego. To jest pierwszy krok, zanim się w ogóle spojrzy na Szwajcarię – mówi nam mec. Bartosz Stasiak.

– Szwajcaria nie jest dla polskiego wierzyciela obca. Polskę i Szwajcarię wiąże konwencja międzynarodowa, na której podstawie polskie orzeczenia w sprawach cywilnych i handlowych podlegają tam uznaniu. Prawo szwajcarskie zna też własny instrument unieważniania transakcji dłużnika z pokrzywdzeniem wierzyciela, analogiczny do polskiej skargi pauliańskiej – podkreśla Stasiak. – Równolegle w całej Unii działa europejski nakaz zabezpieczenia rachunku bankowego, kierowany także wobec osób fizycznych. To są standardowe narzędzia

prawa międzynarodowego prywatnego, wymagają fachowej obsługi, ale są dostępne – dodaje.

Bahama mama

Ekspertki podkreślają, że jeśli spojrzysz na bilanse spółki, to nie ma ona takich pieniędzy, by zaspokoić roszczenia wszystkich klientów. W tej sytuacji liczy się każdy grosz, czy raczej milion. Giełda wytransferowała w ostatnim czasie (do innej giełdy) 76 mln zł. Przemysław Kral twierdził, że to pieniądze z kapitałów własnych. Ale jest



Gdy kwota jest mała, gra o zwrot pieniędzy może nie być warta świeczki, ale jeśli ktoś ma większą sumę, nie warto się poddawać

podejrzenie, że były to pieniądze klientów. Gdzie mogą być? Tego być może nigdy nie uda się ustalić.

– To już pytanie do organów ścigania. Każdy tydzień zwłoki oznacza ryzyko dalszych transferów poza zasięg egzekucyjny – mówi **Nogacki**. Zasięg egzekucyjny kończy się na tropikalnych wyspach Bahama, gdzie swoją spółkę córkę miał właściciel Zondacrypto.

– Adres: 201 Church Street, Sandyport, Nassau. Dlaczego tam? W Casino Royale Bond spotyka Le Chiffre'a w Ocean Clubie na Bahamach. Kino wybrało tę wyspę na scenografię prania pieniędzy, znikania ludzi i załatwiania spraw, których nigdzie indziej nie dałoby się załatwić dyskretnie. Scenarzyści nie byli szczególnie pomysłowi. Po prostu uważnie czytali gazety – twierdzi **Robert Nogacki**.

Na Bahamach swoją spółkę miała upadła pod koniec 2022 r. giełda FTX (była jedną z największych giełd kryptowalut na świecie). Dlaczego tam? Bo jest daleko, a prokuratorzy nie spieszą się z rozpatrywaniem wniosków.

Jeśli tam są pieniądze, to jest pozamiatane. – Bahamy nie są stroną europejskich konwencji ułatwiających zabezpieczenia – mówi nam mec. Bartosz Stasik. ●

Sępy polują na klientów Zondacrypto

Recovery scam perfidnie wyciska ofiary

Suma strat klientów giełdy kryptowalut Zondacrypto sięga 350 mln zł i ciągle rośnie. Każdego dnia do UOKiK trafiają kolejne zawiadomienia w sprawie podejrzenia oszustwa. Są ludzie, którzy na giełdzie nie tylko stracili oszczędności życia, ale też zostają z długami. – Wziąłem kredyt z banku na 200 tys. zł, żeby kupić bitcoiny. Teraz zostałem z długami do spłacenia – żali się na grupie poszkodowanych jeden z klientów. I popełnia kolejny błąd. Wiele osób jest na krawędzi załamania nerwowego, co czyni ich łatwym celem kolejnej grupy oszustów – rośnie biznes, który obiecuje łatwe odzyskanie wiarygodności Zondacrypto.

Do naszej redakcji zgłosił się pan Piotr z prośbą o opinię w sprawie oferty, którą dostał na Facebooku.

Pan Piotr jest aktywnym użytkownikiem facebookowych grup, które łączą poszkodowanych klientów Zondacrypto. I właśnie przez komunikator Messenger skontaktowała się z nim osoba, która twierdzi, że jest w stanie skutecznie ścigać estońskie i szwajcarskie spółki w poszukiwaniu niewypłaconych pieniędzy. Mało tego – że namierzyła jeden z publicznie dostępnych adresów portfela Zondacrypto i jest w stanie go odblokować i odzyskać z niego pieniądze. Twierdzi też, że dzięki jej działalności łatwiej będzie walczyć o środki przed postępowaniem w sądzie.

– Nie podał żadnych szczegółów, ale jego propozycja brzmiała zdroworozsądkowo. Wiem, że prawnicy radzą wysłać zawiadomienia do prokuratury, ale o ile sobie przypominam, to w przypadku poprzednich oszustw działalność organów ścigania nie doprowadziła do odzyskania pieniędzy. Może kto inny będzie skuteczniejszy? – zastanawia się pan Piotr. Nie znamy szczegółów oferty, ale o tym, że zwykle jedno oszustwo sprzyja powstaniu drugiego, mówią doświadczeni prawnicy o niekwestionowanej renomie zawodowej i urzędy finansowe.

Poszkodowani przez jedną firmę klienci są celem nowego oszustwa: recovery scam, czyli coś, co można przetłumaczyć jako oszustwo związane z obietnicą odzyskania długów.

Jak pokazuje historia, taki biznes się dopiero rozkręca, a swoje apogeum może mieć w chwili, gdyby właściciel Zondacrypto, spółka BB Trade Estonia OU, ogłosiła niewypłacalność. Wtedy kontrolę nad firmą przejmuje syndyk. W 2022 r., gdy upadła trzecia co do wielkości wówczas giełda kryptowalut FTX, wielu jej użytkowników dostawało w serwisach społecznościowych bezpośrednio wiadomości z ofertą odzyskania długów.

Działanie mogą być dwutorowe: pierwszy scenariusz to taki, w którym firma obiecującej walkę na drodze prawno-są-

dowej i deklaruje, że ma większe możliwości niż „tradycyjne” organy ścigania. I często powołuje się np. na specjalne relacje z syndykiem masy upadłościowej. Żeby się uwiarygodnić, podaje informację, że rzekomo jest grupa klientów, którym zdołał już pomóc.

Drugi scenariusz to powoływanie się w swojej działalności na funkcję technologii blockchainu i możliwość cofnięcia transakcji. Często taka oszukańcza oferta polega na tym, że klient dostaje informację, że jego pula kryptowalut została już odzyskana, ale żeby sfinalizować transfer, musi najpierw pokryć koszty odzyskania pieniędzy.

Urzędy nadzoru finansowego w różnych krajach świata, gdzie rynek krypto jest bardziej rozwinięty niż w Polsce, ostrzegają przed taką działalnością. Oszuści często podają ofiarom adres portfela kryptowalutowego, twierdząc, że środki w nim przechowywane należą do ofiary i są gotowe do transferu. Ale najpierw trzeba zapłacić.

„Oszuści mogą twierdzić, że pieniądze są potrzebne na pokrycie podatków lub opłat transakcyjnych albo że są wymagane przez agencję rządową jako dowód, że ofiara jest właścicielem konta. Choć te szczegóły się zmieniają, wspólnym czynnikiem jest konieczność dokonania płatności lub przelewu kryptowaluty” – ostrzega nowozelandzki nadzór finansowy FAA.

Ale najgorsze, co można zrobić, i co, niestety, już się dzieje, to publiczne opowiadanie o swojej stracie, łącznie z takimi szczegółami, czy pieniądze były pożyczone, podawanie kwot czy okoliczności inwestycji. Przystępcy tylko na to czekają i wykorzystują proste triki psychologiczne.

Jak piszą eksperci FAA, oszuści będą korzystać z fałszywych lub przejętych profili w mediach społecznościowych, aby nawiązać kontakt, twierdząc, że sami padli ofiarą, ale udało im się odzyskać pieniądze. Przy tej okazji polecą firmę albo kancelarię, która może pomóc.

Przed recovery scam ostrzega mec. **Robert Nogacki**, który od lat piętnuje oszustów finansowych, na bieżąco opisuje i analizuje sytuację związaną z Zondacrypto.

„Jeśli ktoś kontaktuje się z Tobą z ofertą odzyskania środków, a nie Ty z nim, to jest oszustwo. Bez wyjątku. Globalna stopa odzyskania z oszustw krypto: 3-7 proc. Żadna prywatna firma nie ma narzędzi, których nie miałby sąd lub prokuratura” – napisał **Nogacki** w grupie poszkodowanych. Czyli uśredniając, jeśli ktoś wpłacił 1 tys. zł, może teoretycznie odzyskać 70 zł.

W przypadku Zondacrypto odzyskanie pieniędzy będzie wyjątkowo trudne: spółka nie ma prawie żadnego majątku, a portfel kryptowalut jest prawie pusty. ●

Ireneusz Sudak